



Andrzej Abramczyk

Jak to działa, czyli kilka uwag praktyków o funkcjonowaniu rybactwa na wodach płynących”.

Od momentu rozpoczęcia przekształceń w rybactwie minęło już prawie dwadzieścia lat. Pozwala to na dokonanie pewnych przemyśleń i porównań. A doświadczenia są ogromne – PGRyb., umowy agencyjne, dyrektorskie. Tak jak w całej gospodarce, dla prowadzenia działalności potrzebna jest wizja i dostosowane do niej stabilne przepisy prawa. Czy tak się dzieje w rybactwie?

AWRSP miała za zadanie rozdysponować majątek i ludzi po byłych Państwowych Gospodarstwach Rybackich. W przeprowadzonych przetargach znaczenie odgrywał rachunek ekonomiczny wynikający z oceny kilkunastoletnich danych gospodarczych. W założeniu – firma wygrywająca konkurs musiała mieć możliwości stabilnej pracy i rozwoju, co gwarantowałoby racjonalną gospodarkę i inwestycje rybackie oraz wieloletnie wpływy czynszu do Skarbu Państwa. Dlatego też obliczany był zarówno czynsz minimalny jak i maksymalny - często uczestnik, który zaoferował najwyższy czynsz przegrywał, gdyż opłacenie go mogło niekorzystnie odbić się na możliwości prowadzenia racjonalnej gospodarki rybackiej w jeziorach. Wydzierżawiane więc były całe obiekty a nie pojedyncze obwody, a ograniczenia sprowadzały się do obowiązku zarybień na poziomie min. 15% wartości odłowionej ryby i nie przekraczania (za wyjątkiem przeprowadzania odłowów interwencyjnych) 120% średnich odłowów wieloletnich. Pozwalało to na prowadzenie elastycznej gospodarki rybackiej, skwapliwie sprawdzanej w trakcie ustawowych kontroli zarówno ze strony administracji jak agencji. Operat nie był obowiązkowy (było na to pół roku po konkursie), natomiast przedstawiało się program – co się chciało robić oraz jakimi środkami i ludźmi ten cel osiągnąć. Oczywiście z puli wód, wydzielane było na tzw. „potrzeby społeczne” kilka jezior nie mających

znaczenia gospodarczego, na które czasami konkursy odbywały się na zasadach przetargowych. Ale najważniejsze było to, że decyzję podejmowali oraz brali za nią odpowiedzialność ludzie – członkowie komisji. I choć krążyły zarzuty, że mogli być oni manipulowani, to jednak w każdej chwili użytkownik rybacki mógł liczyć na zrozumienie i pomoc (w tym prawną). Należy też wspomnieć, że Agencja, a tym samym całe rybactwo śródlądowe, podlegały pod Ministra Rolnictwa. W wyniku konkursów „agencyjnych” powstało wiele firm, które obecnie należą do najlepszych w kraju. Dodatkowo Agencja zlecała wykonanie corocznych badań i opracowań dotyczących stanu rybactwa.

Nowe przepisy miały stworzyć nowoczesny system użytkowania oparty na obwodach rybackich w ramach jednolitego zarządzania wodami zlewni. Czy tak się stało? Zdaniem wielu, są one majstersztykiem prawnym, ale zabrakło najważniejszego – wizji i odpowiedzialności za rozwój tej gałęzi rolnictwa. Z punktu widzenia praktyków rybackich najważniejsze jego wady to:

1. Błędy organizacyjne – prawo wydaje i za rybactwo odpowiedzialny jest minister rolnictwa. RZGW podlegają pod ministra środowiska. Często ignorowane są zalecenia czy opinie tego pierwszego.
2. Brak odpowiedzialnego gospodarza. Przykład – aby wygrać konkurs trzeba zadeklarować bardzo wysokie zarybienia. Dane o nich znajdują się w zasobach dyrektorów RZGW i są niedostępne dla ogółu. Do tej pory nikt nie zadbał o to, żeby je zebrać razem i opracować. Nie wiadomo więc, czy takie ilości są możliwe do wyprodukowania w Polsce, jeżeli nie, to w jaki sposób zarybienia są realizowane. Czy taki nakład nie wpływa negatywnie na ekosystemy wodne. Brakuje szerszego spojrzenia na gospodarkę np. poprzez dorzecza – co miało być plusem reformy. Większość operatów konkursowych pisanych jest bez wglądu do ksiąg gospodarczych a jedynie na podstawie przeprowadzonego wywiadu. Dobry gospodarz eliminowałby (szczególnie jeżeli dotyczą jezior ważnych gospodarczo,) tego rodzaju twórczość na każdym etapie. RZGW ani żadna inna instytucja nie poczuwa się po rozwiązaniu umowy, czy przed ogłoszeniem konkursu do zabezpieczenia dokumentacji rybackiej (w tym ksiąg jeziorowych), która powinna być zarchiwizowana i udostępniona oferentom.
3. Brak imiennej odpowiedzialności za wyłonienie najlepszego użytkownika rybackiego. O wszystkim decyduje **kalkulator** (!!!), za pomocą którego komisja zlicza punkty. Kiedy rozmawiamy z pracownikami RZGW na

temat kuriozalnych wyników konkursów słyszymy, że tak wynikało z punktacji obliczonej na podstawie obowiązujących przepisów prawa. To wina jednostek opiniujących. Te z kolei twierdzą – my jesteśmy tylko od sprawdzenia, czy operat pod względem technicznym odpowiada rozporządzeniu. Ryba zawsze może spłynąć do sąsiedniego obwodu. Gospodarzem jest RZGW, więc niech ono się martwi. W wyniku takiego podejścia konkursy wygrywają oferty nie dające gwarancji prowadzenia stabilnej, wieloletniej, racjonalnej gospodarki rybackiej (wysokie nakłady na zarybienia prawie nigdy nie przekładają się proporcjonalnie, w naturalnych warunkach, na wzrost produkcji)

4. Wystawianie na przetarg pojedynczych obwodów, a nie obiektów (o dość dużej powierzchni) składających się z kilku sąsiednich obwodów, prowadzi do uwstecznienia rybactwa. Uzyskiwane przychody (przy horrendalnych nakładach na zarybienie) być może pozwolą przeżyć użytkownikowi, ale o inwestycjach (np. specjalistyczny transport, nowy zestaw niewodowy, wylęgarnia), czy założeniu firmy zatrudniającej większą grupę ludzi, a przede wszystkim ichtiologa, nie ma mowy.
5. Nie jest sprawdzana legalność zakupu posiadanego sprzętu rybackiego przez zwycięzcę postępowania konkursowego (może prowadzić to do nasilenia kradzieży od obecnych użytkowników).
6. Konkursy nie eliminują ludzi przypadkowych. Znane są przypadki, że użytkownikiem został człowiek mający prawomocne wyroki za kłusownictwo rybackie.
7. Operaty pisane „pod konkurs” , ułatwiają pracę kontrolującym, ale znacznie ograniczają możliwości elastycznego i szybkiego reagowania na zmiany zachodzące w ekosystemach
8. Zastanawiające jest, stosowane przez niektóre RZGW, nieodczytywanie publiczne ofert konkursowych w obecności zainteresowanych.
9. Długotrwała procedura związana z przygotowaniem, ogłoszeniem konkursu oraz podpisaniem umowy. W okresie tym nie jest prowadzona gospodarka rybacka.
10. Sterownie centralne – RZGW nie utożsamiają się z lokalnymi uwarunkowaniami i problemami. Zarządy zlewni nie są upoważnione do

podejmowania żadnych decyzji. Załatwienie choćby najdrobniejszych spraw jest uciążliwe, zbiurokratyzowane i czasochłonne.

11. Brak koordynacji postępowania w ramach poszczególnych Regionalnych Zarządów (np. inne sposoby rozliczeń rocznych, naliczanie różnych stawek VAT za tę samą należność itp.)
12. Niechęć RZGW do rozwiązania w sposób zadowalający obie strony, a możliwy w świetle przepisów K.C. (i nakazany wręcz przez KPA) spraw związanych z następstwem prawnym po ANR (np. przedłużanie umów agencyjnych)

Ponieważ okres zagospodarowywania, oddawania w użytkowanie obwodów zbliża się ku końcowi, nadchodzi czas, aby ustabilizować i zoptymalizować funkcjonowanie rybactwa. Po pierwsze potrzebna jest lista z dobrze zidentyfikowanymi problemami/zagadnieniami, które wymagają prawnego uregulowania. Trzeba zobaczyć co nie działa dobrze, a co działa, ale mogłoby działać lepiej. Wszystkie te zidentyfikowane problemy należy dobrze usystematyzować i przypisać im, jaki mają charakter, tzn. czy problem ma źródło w przepisach, czy tylko wynika z nieznanomości istniejących przepisów. Należy więc rozpocząć dyskusję w szerokim gremium zainteresowanych aby osiągnąć consensus, wypracować zadowalające wszystkie strony stanowisko i pod tym kątem wspólnie dążyć do osiągnięcia celu.

Andrzej Abramczyk

Związek Producentów Ryb
Oddział Rybackich Użytkowników
Jezior, Rzek i Zbiorników Zaporowych